

BEATA OCIEPKA

Wrocław

POLSKA-NIEMCY: DIALOG MIĘDZY KULTURAMI

W ostatnich latach w Polsce zjawiska społeczne i polityczne bada się również z perspektywy komunikacji międzykulturowej. Problematyką tą zajmowali się socjologowie, śledząc procesy asymilacji i akulturacji. Jednym z tematów z tej dziedziny – komunikacją międzynarodową, a w tym dyplomacją zajmują się politolodzy, specjalizujący się w problematyce stosunków międzynarodowych. Kwestia kulturowych zderzeń zawsze też budziła zainteresowanie historyków i kulturoznawców. Ostatnie lata przynoszą więc raczej próby ujęć teoretycznych i wskazanie prawidłowości procesu międzykulturowej komunikacji, a w tym bardzo żywo dyskutowana jest kwestia powstawania tzw. trzeciej kultury.

Pojawiające się publikacje oraz dyskusja o stosunkach polsko-niemieckich w ostatnich latach zachęcają do przyjrzenia się czynnikowi międzykulturowości w odniesieniu do polsko-niemieckiego dialogu. W wielu sytuacjach bowiem Polacy i Niemcy nie są w stanie przełamać barier, które przeszkadzają im we wzajemnym zrozumieniu, gdyż brak po obu stronach intencji i kompetencji komunikacyjnej. Problem ten dotyczy obecnie najniższego poziomu komunikacji międzykulturowej – komunikacji interpersonalnej i grupowej, ale także tej, której rolę pośrednika pełnią media. Na poziomie stosunków międzypaństwowych oraz rozwijanych praktycznie od końca lat pięćdziesiątych kontaktów między intelektualistami obu narodowości większość barier zostało przełamanych. Pozytywne doświadczenia polskiej i niemieckiej dyplomacji ostatnich lat często prowadzą do wniosku, iż stosunki polsko-niemieckie nigdy w historii nie były tak dobre. Do twierdzenia tego dodaje się jednak zastrzeżenie, iż jest ono prawdziwe przede wszystkim na szczeblu międzypaństwowym, międzyrządowym, dyplomatycznym, oddzielną sprawą są natomiast kontakty między szeregowymi przedstawicielami dwóch społeczeństw. Na tej płaszczyźnie nadal bowiem dominują wzajemne uprzedzenia i zadawniona niechęć, ujawniające się szczególnie w obszarze przegranicznym, gdzie najwięcej jest możliwości wzajemnych kontaktów.

Postępujące zmiany wydają się zbyt wolne. W przypadku bliskiego sąsiedztwa, które występuje, gdy mówimy o Niemcach i Polakach, wydawałoby

się, że pokonanie barier politycznych powinno szybko przynieść poprawę w komunikowaniu między przedstawicielami dwóch narodów. Proces ten jest jednak bardziej złożony i dłuższy niż mogłoby się to wydawać ze szczybla bardzo dobrej rządowej współpracy lub spotkań elit politycznych i intelektualnych obu krajów.

W przypadku Polski i Niemiec mamy do czynienia z typową sytuacją komunikacji międzykulturowej, a więc z takim procesem przekazu, który odbywa się między przedstawicielami różnych narodów ze wszystkimi tego konsekwencjami. O różnicach kulturowych decyduje w tym przypadku odmiennosc językowa kodów werbalnych i niewerbalnych, różnice w tradycji, zwyczajach, wyznawanych wartościach. Ma to wpływ na sposób postrzegania wspólnej przeszłości, która dla rozwoju obu państw i społeczeństw miała duże – zarówno pozytywne, jak i negatywne – znaczenie. W odmiennosci kulturowej Polaków i Niemców kryją się zarówno czynniki konfliktu, jak i wzajemnego wzbogacenia. Kulturowe różnice nie ułatwiają komunikacji ani na poziomie interpersonalnym ani masowym.

Rozwojowi komunikacji międzykulturowej sprzyjają zarówno nowoczesne techniki przekazu i globalne systemy wymiany informacji, jak i nasilająca się skala migracji, prowadząca do wielokulturowości wielu środowisk¹. W stosunkach polsko-niemieckich wielokulturowości sprzyjało sąsiedztwo, ruchy migracyjne, wymiana handlowa. Obecne ożywienie gospodarcze również sprzyja międzykulturowym zderzeniom – wtedy gdy dochodzi do nich na polsko-niemieckiej granicy w czasie handlowych transakcji oraz wtedy, gdy wielkie niemieckie koncerny budują swoje przedstawicielstwa w Polsce i tworzą zespoły pracowników, których podstawową cechą jest właśnie wielokulturowość. Nie można także zapominać o tych przypadkach, gdy polskie firmy prowadzą działalność na terenie Niemiec, zatrudniając zarówno polskich, jak i niemieckich pracowników.

W przypadku Polski i Niemiec na trudności komunikacji międzykulturowej nakładają się problemy okresu transformacji – w Polsce kwestie polityczne i gospodarcze i łączące się z nimi problemy społeczne, w Niemczech problem integracji landów wschodnich z ich odmienną kulturą polityczną społeczeństwa postkomunistycznego oraz z całym obciążeniem, także natury psychospołecznej. Konflikty typowe dla okresu transformacji w tych państwach ujawniły, jak bardzo etnocentryczne są oba społeczeństwa i jak często jeszcze komunikacja międzykulturowa kojarzy się ich przedstawicielom z walką, a nie wzajemnym wzbogaceniem. Mimo że Polacy i Niemcy są skazani na międzykulturową komunikację, to z badań socjologów wynika jednak, że ciągle jeszcze nie są przygotowani do pozbawionego uprzedzeń międzykul-

¹ L. Korporowicz, *Osobowość i komunikacja w społeczeństwie transformacji*. Warszawa 1966, s. 6.

turowego dialogu. Wynika to z wielu czynników. Komunikacja międzykulturowa nie odbywa się w próżni – jej partnerzy posługują się znakami i symbolami charakterystycznymi dla własnego kręgu kulturowego. Za barierą językową kryje się następna: nieprzekładalność znaczeń, trudności w zrozumieniu zachowań, za którymi kryją się odmienne systemy wartości (utarte schematy wartościowania i interpretacji), a w końcu odmiennie widziana tradycja historyczna, inna interpretacja historii, co ma zasadnicze znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich.

MIGRACJE

W polsko-niemieckich zderzeniach kulturowych niezwykle ważną rolę odegrały trwające od setek lat migracje ludności. Są one, jak pisze Leszek Korporowicz, zjawiskami o poważnych konsekwencjach kulturowych, które stwarzają konieczność bezpośredniego zetknięcia, koegzystencji i współpracy osób lub grup o odmiennych stylach życia, wizjach świata, a także najprostszymi codziennymi przyzwyczajeniach². Są one częścią procesu komunikacji międzykulturowej, tworzą bowiem warunki do zetknięcia się kultur. Należy jednak wprowadzić rozróżnienie, które ma istotne znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich: migracje mogą mieć charakter dobrowolny lub przymusowy. W tym ostatnim przypadku przynoszą jako skutek szok kulturowy, a komunikacja jest zakłócona za względu na stosunki dominacji i podległości pomiędzy wysiedlanymi i wysiedlającymi, wysiedlanymi i osadnikami.

Migracje, już od najwcześniejszego okresu niemieckiej kolonizacji w Polsce w czasach średniowiecza sprzyjały rozwojowi gospodarczemu i kulturalnemu Polski. W późniejszym okresie polsko-niemieckich konfliktów ten twórczy aspekt niemieckiej kolonizacji był w Polsce często pomijany. Nie pasował do silnego w polskiej świadomości obrazu *Drang nach Osten*. Po stronie niemieckiej odpowiadała mu „niemiecka misja cywilizacyjna na Wschodzie”. Tu ujawnia się jedna z zasadniczych różnic w pojmowaniu własnej przeszłości przez Polaków i Niemców, która w wiekach XIX i XX stała się nieodłącznym elementem tożsamości Polaków i Niemców i do dzisiaj jest elementem tożsamości narracyjnej obu narodów. W tym czasie też w sposobie widzenia wspólnej przeszłości utrwalił się schemat odwiecznego konfliktu, potwierdzony wydarzeniami drugiej wojny światowej. Sprzyjał on także polskiej polityce wobec Niemiec po wojnie.

W sposobie widzenia polsko-niemieckiego konfliktu ujawnia się także brak równowagi we wzajemnych relacjach. Polska ocena *Drang nach Osten* wskazuje na obawy przed niemiecką dominacją i traktowaniem Polaków z pozycji siły.

² L. Korporowicz, *op. cit.*, s. 27.

Taka relacja nie ma wiele wspólnego z twórczą wersją komunikacji międzykulturowej, a przeciwnie, zakłada narzucenie wartości, wzorów zachowań jednej strony – partnerowi lub raczej w tym przypadku – przeciwnikowi. Podstawowym problemem komunikacji pomiędzy Polakami i Niemcami przez długie lata było bowiem traktowanie drugiej strony właśnie w kategoriach konfliktu i konkurencji, a nie partnerstwa i współpracy. Migracje dały w skali polsko-niemieckich stosunków wynik podobny do zetknięć innych narodów: powstały obszary – Śląsk, Pomorze, Mazury, Wielkopolska, gdzie w mniejszym lub większym stopniu doszło do etnicznego wymieszania, zachodziły procesy akulturacyjne. Wydarzenia drugiej wojny światowej i jej konsekwencje w postaci masowych, przymusowych przesiedleń sprawiły jednak, że doświadczenia często kilkusetletniego procesu wymiany doświadczeń, wspólnego życia uległy zaprzepaszczeniu. Odmiennej ocenie podlegały też skutki wojennych i bezpośrednio powojennych migracji dla komunikacji międzykulturowej. Te migracje w skali masowej nie zapoczątkowały bowiem procesu akulturacji, ale przeciwnie, ich celem i wynikiem było rozdzielenie przedstawicieli dwóch kultur. Sam fakt przesiedleń stał się elementem konstytutywnym tożsamości narracyjnej społeczności wypędzonych w RFN i w wielu sytuacjach barierą wymiany poglądów pomiędzy wypędzonymi i Polakami. Narastające od XIX w. konfliktowe spojrzenie na polsko-niemieckie sąsiedztwo zostało na dobrą sprawę przełamane dopiero po 1989 r. w zaskakująco szybkim tempie. Dotyczy to także części wymienionego tu środowiska wypędzonych.

Na przykładzie tej grupy można wskazać na przyczyny powstawania barier w komunikacji między Polakami i Niemcami. Po 1945 r. ruchy migracyjne między Polską a Niemcami trwały nadal – ich skutki rzadko jednak były korzystne dla modelu międzykulturowej wymiany. Migracje bezpośrednio powojenne były przymusowe, a ich przebieg często dramatyczny: zderzenia te łączyły się z kulturowym szokiem u obu stron. W okresie wysiedlania Niemców z Polski i osiedlania polskich osadników na Ziemiach Zachodnich i Północnych utrwaliło się po obu stronach wiele stereotypów, pogłębieniu uległa także konfliktowa wersja interpretacji polsko-niemieckiego sąsiedztwa. W tym czasie też utrwaliła się interpretacja wydarzeń składających się na „wypędzenie” – termin, który po stronie polskiej i niemieckiej wskazuje na trudności w przenoszeniu słów i ich znaczeń z jednego języka na drugi.

Migracje w okresie powojennym odbywały się zdecydowanie w jednym kierunku: z Polski do Niemiec. Dotyczyły tzw. *Spätaussiedlerów*, czyli późnych wysiedleńców, a w latach osiemdziesiątych Polaków, którzy szukali w Niemczech azylu politycznego lub poprawy warunków życia. Zarówno jednak ci, którzy wyjechali powołując się na niemieckie pochodzenie, jak i polscy „azylanci” szybko poddani zostali procesom integracyjnym i niewielu z nich kultywuje tradycje wyniesione z polskich domów i szkół. Władysław Misiak wskazuje, iż część przesiedleńców, ale także polscy azylanci nastawiali się na

asymilację bądź „rozpuszczenie” w środowiskach niemieckich³. Krzysztof Karwat idzie dalej w swych rozważaniach i stwierdza, że szczególnie wśród przybyszów z ostatnich 15 lat obserwuje się tendencję do szybkiej, pełnej integracji z narodem niemieckim. W ocenie tegoż autora ginie dwujęzyczność, w której Polacy nie widzą źródła bogactwa duchowego, lecz zagrożenie. Ludność ta unika jawnych, najprostszych manifestacji polskości⁴.

Ciekawym przykładem międzykulturowego dialogu, nie dotyczącym jednak bezpośrednio Polaków, jest proces, który nastąpił po wysiedleniu ludności niemieckiej z państw Europy Środkowo-Wschodniej oraz z byłych Niemiec Wschodnich na skutek wydarzeń drugiej wojny światowej. Ludność ta, po znalezieniu się na obszarze stref okupacyjnych Niemiec, została bowiem przez „miejscowych” uznana za obcą. Kwestionowano niemieckość przybyszów, ich prawo do osiedlania się na terenie „prawdziwych” Niemiec, a przez to i do pomocy ze strony innych obywateli, a po utworzeniu RFN – państwa. Różnice kulturowe pomiędzy ludnością napływową a miejscowymi były tak duże, że „miejscowi” odmawiali uznania ich niemieckiej tożsamości. Przyczyny tej odmowy leżały także w czynnikach ekonomicznych. Przesiedleńcy stawali się w momencie pojawienia się na nowych terenach zamieszkania konkurentami na rynku pracy i mieszkań, pogłębiało to jeszcze reakcje odrzucenia. Aby ułatwić procesy integracyjne niemieckie ustawodawstwo przyjęło bardzo szeroką definicję „Niemca”. Równocześnie prowadzono politykę prointegracyjną, która jednak – w przeciwieństwie do amerykańskiego *melting pot*, co podkreślali sami zainteresowani – oznaczała integrację rozumianą jako „włączenie” (*Eingliederung*) do społeczeństwa zachodnionieemieckiego, ale z zachowaniem podstawowych wartości kultury miejsc pochodzenia. Zakładano, że taki model integracji będzie sprzyjał spokojowi wewnętrznemu RFN i jednocześnie wzbogaci zachodnionieemieckie społeczeństwo o wartości wyniesione z wielowiekowego dziedzictwa kulturalnego Niemców ze Wschodu. Wyniki tego zderzenia kulturowego trzeba jednak ocenić sceptycznie, gdyż ostatecznie pielęgnowanie przez wypędzonych swych tradycji i obyczajów odbywało się na marginesie życia kulturalnego Niemiec i doprowadziło do zamknięcia tych środowisk w getcie ziomkostw. Obie strony tego zderzenia nie były na nie przygotowane, relacja ta była niesymetryczna. Położenie napływowej ludności postawiło ją w sytuacji podporządkowania lepiej sytuowanej większości, działającej z pozycji dominacji. Na ten proces zrastania się napływowej ludności z dawnych Niemiec Wschodnich i „miejscowych” w strefach okupacyjnych nałożył się kolejny okres wzmocnienia antypolskich stereotypów.

³ W. Misiak, *Nowe spojrzenie na problematykę polskiej emigracji w Niemczech*. W: *Mniejszość niemiecka w Polsce i Polacy w Niemczech*. Red. Z. Kurcz, W. Misiak. Wrocław 1994, s. 127.

⁴ K. Karwat, „Patriotyzm” czy „pragmatyzm”? „Dialog. Magazyn polsko-niemiecki” nr 1/1996.

Wysiedleni Niemcy, którzy zetknęli się w trakcie wysiedleń z Polakami, polską administracją lub, którzy brani byli przez swych niemieckich sąsiadów za „Pollacken”, aby odróżnić się od Polaków posługiwali się stereotypami. Jednocześnie przez wiele powojennych lat mieli wpływ na sposób postrzegania Polski i Polaków w Niemczech.

Nie można też nie wspomnieć o roli mniejszości niemieckiej w Polsce, której tak często przypisuje się funkcję pośrednika pomiędzy Polakami a Niemcami. Jest to jednak przykład mniejszości, której powstanie nie było związane z migracją⁵. Istnieje jednak wiele świadectw, które wskazują na skutki powojennych przemieszczeń ludności dla identyfikacji narodowościowej tej grupy ludności w Polsce i na charakterystyczne dla niej formy komunikacji i udziału w debacie publicznej.

Obecnie stoimy przed nowym etapem migracji. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej państwa Unii, a w tym Niemcy, spodziewają się kolejnej fali m.in. polskich *gastarbeiterów*. Z drugiej strony w Polsce będą mogli osiedlać się Niemcy, także ci, którzy zostali przymusowo wysiedleni ze swych domostw. Oba kierunki migracji będą miały znaczenie dla międzykulturowych spotkań Polaków i Niemców, oba jednak mogą przynieść ze sobą napięcia zamiast powstania płaszczyzny porozumienia i współegzystencji. Procesy migracji coraz częściej bowiem stawiają nas przed faktem wieloetniczności personelu wielu załóg i organizacji, wieloetniczności rodzin i wielojęzyczności procesu socjalizacji, przed różnorodnymi przejawami stresu kulturowego oraz poszukiwaniem nowych form tożsamości osobowej jednostek znajdujących się w sytuacji pogranicza, rozbieżności albo konfliktu ich identyfikacji społecznych⁶.

BARIERA JĘZYKA I ZNACZEŃ

Dwujęzyczność nie jest cechą, którą można przypisać polsko-niemieckiemu pograniczu. Ze względu na charakter granicy i stosunkowo krótki okres, jaki dzieli nas od jej powstania oraz uwarunkowania polityczne i gospodarcze okresu powojennego, nie wykształciły się jeszcze takie cechy regionu przygranicznego jak wielokulturowość. Bariera językowa jest ciągle jednym z poważniejszych problemów utrudniających komunikację pomiędzy Polakami a Niemcami. W Polsce język niemiecki jest drugim po angielskim najbardziej popularnym językiem obcym. W Niemczech nauka polskiego nie jest popularna. W granicach RFN żyje jednak około 300 tys. osób, które zalicza się do ludności polskiej⁷, trudno określić zaś liczbę uciekinierów, przymusowo

⁵ Z. Kurcz, *Mniejszość niemiecka w Polsce*. Wrocław 1995.

⁶ L. Korporowicz, *op. cit.*, s. 28.

⁷ H. Mrowka podaje 285 533 osoby w 1992 r. H. Mrowka, *Polska mniejszość w Republice Federalnej Niemiec na tle innych grup narodowych*. W: *Mniejszość niemiecka w Polsce...*, s. 149.

wysiedlonych i późnych przesiedleńców, którzy nadal posiadają umiejętność posługiwania się językiem polskim. Stanowią oni jednak potencjał wart wykorzystania. Jak się oblicza w Hamburgu, gdzie mieszka około 23 tys. Polaków, istnieje jeszcze licząca 60-70 tys. grupa osób, urodzonych w Polsce, a posiadających niemiecką przynależność państwową, które w różnym stopniu posługują się językiem polskim. W rejonach przygranicznych po stronie niemieckiej język polski pojawia się coraz częściej dzięki polskim klientom niemieckich sklepów. W szkołach landów wschodnich nauka języka polskiego odbywa się jako jednego z oferowanych języków obcych. W starych landach ciągle jeszcze zaś można spotkać się z przekonaniem, iż Polacy piszą cyrylicą. Świadczy to o bardzo małej wiedzy Niemców na temat nie tylko języka, ale i kultury polskiej. Język polski nie jest przedmiotem zainteresowania Niemców, gdyż nie budzi go także polska kultura. Dobry czas dla polskiej kultury w Niemczech minął.

O trudnościach tłumaczenia z jednego języka na drugi pisano już wielokrotnie. Ze względu na coraz szersze kontakty naukowe pomiędzy Polską a Niemcami pojawiają się jednak problemy, które po stronie polskiej wywołują żywą dyskusję. Podam tu dwa przykłady: jeden dotyczący terminu *Öffentlichkeit*, drugi, mocno wążący na polskim pojmowaniu historii, związany jest z niemieckim pojęciem *Vertreibung* – „wypędzenie”. Niemieckie pojęcie *Öffentlichkeit* przekładane jest na język polski jako „publiczność”, „opinia publiczna”, a w zależności od kontekstu również jako „publiczna jawność”⁸. Dotyczy to zwłaszcza tłumaczeń dzieł Jürgena Habermasa. Ponieważ wiele tekstów tegoż autora dociera do Polski dzięki angielskim wydaniom, pojawia się również określenie „sfera publiczna”, które odpowiada angielskiemu *public sphere*, bo tak tłumacz angielski przełożył niemiecki termin *Öffentlichkeit*. W przekładzie tekstu Jörga Beckera, pt. *Między cenzurowaną i skomercjalizowaną opinią publiczną w systemowej przemianie Europy Wschodniej*, zamieszczonego w „Zeszytach Prasoznawczych” w 1993 r. (nr 1-2) w pierwszym przypisie tłumacz podał następującą uwagę: „Kluczowe w artykule pojęcie *Öffentlichkeit* w języku polskim jest niejednoznaczne: tłumaczy się zarówno jako jawność, jako publiczność (oznaczającą cechę zjawiska, nie zaś grupę odbiorców – np. publiczność kinową, prasową itp., w niemieckim – *Publikum*), a nawet jako opinia publiczna (dla której po niemiecku jest w pełni adekwatne *öffentliche Meinung*). To właśnie znaczenie przyjęto w przekładzie niniejszego artykułu, odstępstwa zaznaczając w nawiasie wyrazem oryginału”⁹. W wymienionym artykule widać jednak wyraźnie, że przyjęte tłumaczenie nie jest adekwatne do znaczenia pojęcia *Öffentlichkeit* w rozumieniu niemieckiego autora. W tym przypadku autor, wychodzący od koncepcji J. Habermasa użył terminu

⁸ J. Habermas, *Teoria i praktyka. Wybór pism*. Warszawa 1983, s. 421.

⁹ Jw., s. 12.

w znaczeniu, któremu w języku polskim bliższe jest zapożyczone z języka angielskiego pojęcie „sfery publicznej”. Podobne problemy dotyczą tłumaczenia znaczeń, które kryją się pod niemieckimi pojęciami *Herrschaft*, *Obrigkeit*, a po stronie polskiej pod pojęciem „polski katolicyzm”, które mimo łatwego w tym przypadku tłumaczenia, co innego oznacza w Polsce i Niemczech, opisuje odmiennie wartościowanie zjawiska. Richard Grathoff w artykule *The Neighbourhood of Cultures: Polish-German Social Research*¹⁰ zwraca uwagę na problem w zrozumieniu i przeniesieniu na grunt polski niemieckiego pojęcia *Herrschaft* i jego społecznego odbioru. Można to rozszerzyć o wymienione już tu pojęcia *Obrigkeit*, *Öffentlichkeit*, *Vertreibung*. Grathoff wskazuje także na zupełnie odmiennie style patriotyzmu w Polsce i w Niemczech, inne wzory manifestowania go, prowadzenia debaty publicznej, obchodzenia świąt państwowych. Źródłem nieporozumień jest więc nie tylko nieadekwatność pojęć w dwóch językach, ale także nieprzystawalność doświadczeń historycznych, procesu rozwoju państwowości i kształtowania się swobód politycznych oraz relacji między obywatelem a państwem, których miejscem jest właśnie „sfera publiczna”.

Znaczenie terminu *Vertreibung* – „wypędzenie” w języku polskim budzi natomiast bardzo żywe dyskusje i wskazuje, jak w przypadku Polski i Niemiec pojęcie to może pełnić funkcje polityczne, prawne, propagandowe. Jego użycie po stronie polskiej często bywa odbierane jako dowód na przyjęcie w interpretacji stosunków polsko-niemieckich argumentacji strony niemieckiej. *Słownik języka polskiego* podaje bowiem, iż wypędzić oznacza:

„(...) zmusić do odejścia skądś, wyniesienia się gdzieś indziej; wygonić; wypędzić dzieci z mieszkania na podwórze; wypędzić osę z pokoju; wypędzić kury z kurnika; wypędzić psa na dwór; wypędzić syna, córkę z domu; wypędzić bydło, owce itp. na pastwisko, na hale wyprowadzić, wypuścić bydło, owce itp. z obór w celu wypasania na pastwisku, na halach”¹¹.

Przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne nie doprowadziły w świadomości Polaków, ani też w polskich badaniach historycznych i politologicznych do zgody na używanie pojęcia „wypędzenie”. W polskiej nauce istnieje pełna świadomość, że jest to termin typowy dla języka niemieckiego, a jednocześnie dla niemieckiego (przez długie lata zachodniemieckiego) systemu prawa i języka polityki. Do końca lat osiemdziesiątych konsekwentnie odmawiano przesiedleńcom niemieckim prawa do używania tego pojęcia, uważając – zgodnie z niemiecką interpretacją – że sugeruje ono dokonane bezprawie. Z tego też powodu w Polsce nadal nie stosuje się wobec powojennych przesiedleń

¹⁰ W: *Neighbourhood of Cultures*, ed. R. Grathoff, A. Kłoskowska, s. 10.

¹¹ *Komputerowy słownik języka polskiego*. Wrocław 1996.

ludności niemieckiej zbiorczego terminu „wypędzenie”, a korzysta się z pojęć ustalonych przez polsko-niemiecką komisję podręcznikową, a więc „ewakuacja przez władze niemieckie, żywiołowa ucieczka, wysiedlenie przymusowe, wysiedlenie”¹². Trwa jednak dyskusja wśród polskich badaczy nad możliwością i celowością stosowania terminu „wypędzenie” nie tylko wobec ludności niemieckiej, ale także wobec ludności polskiej, „repatriowanej” zza Buga. Istnieje świadomość, wyrażana najczęściej przez socjologów, że zastosowanie tego terminu w Polsce stawia przed polskimi naukowcami nowe zadania. Zanim jednak doszło do dyskusji nad niemieckim pojęciem „wypędzenie”, w nauce polskiej konsekwentnie je pomijano, podawano w cydzyślowie lub też tłumaczono jako „wygnanie”. Tak jak w RFN „wypędzenie” sugeruje dokonane bezprawie (tu kryje się interpretacja wydarzeń zakończenia drugiej wojny światowej), tak w Polsce „przesiedlenie” znaczy, że przemieszczenia ludności dokonały się zgodnie z prawem. W słownictwie ujawnia się jeszcze dzisiaj odmienne widzenie wspólnej historii przez Polaków i Niemców. Jest ono także odbiciem polskiej i niemieckiej racji stanu oraz podstaw prawnych, na które w stosunkach wzajemnych powoływały się te państwa. W przypadku Niemiec „wypędzenie” jest terminem, który nie łączy się z emocjami do tego stopnia, jak dzieje się to w Polsce.

Użycie wymienionych tu pojęć prowadzi do nieporozumień i konfliktów. Ich źródła należy szukać w odmiennym pojmowaniu przeszłości, które znajduje swoje odzwierciedlenie w tożsamości narracyjnej Polaków i Niemców.

POJMOWANIE PRZESZŁOŚCI

Podane tu przykłady ilustrują, jak w kodach językowych, używanych przez przedstawicieli dwóch sąsiadujących narodów, zawierają się interpretacje najważniejszych wydarzeń historycznych, mających znaczenie dla ich tożsamości narracyjnej. Także w przypadku, gdy interpretacji podlegają wydarzenia ważne dla obu stron, w których obie strony brały udział, ich obraz wskazuje, że mamy do czynienia ze wspólnotą losów, ale nie ze wspólnotą pamięci¹³. Zamknięcie się Polaków i Niemców we własnych wartościach i własnej wizji wspólnej przeszłości oraz ukrywanie faktycznych animozji i doświadczeń Polaków i Niemców sprzyjało w komunikacji utrwaleniu się, jak nazywa to

¹² U. Arnold, *Schulbuchgespräche zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen. Entwicklung-Probleme-Perspektiven*. W: *Bundesrepublik Deutschland, Volksrepublik Polen. Bilanz der Beziehungen*. Frankfurt a. Main, Warschau 1979, s. 343.

¹³ Na ten problem zwraca uwagę H. Orłowski we wstępie do książki *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*. Poznań 1996, ss. 10-12.

Leszek Korporowicz „gotowych pakietów znaczeń”¹⁴. Autor ten w sposób interesujący wskazuje na mechanizmy zamykania form międzykulturowej komunikacji; pozwolę sobie zacytować obszerny, ale bardzo istotny fragment:

Najnowsza historia bardzo wyraźnie pokazuje, jak ‘zamknięcie’ procesu formowania osobowości, ale także świadomości społecznej na opisywanym tu poziomie, wspieranie produkcją ideologicznych makiet przyjaźni, ukrywało faktyczne animozje i doświadczenia wielu narodów, co uniemożliwiło rozwój zarówno zbiorowej, jak i indywidualnej tożsamości. Osobowy system kultury i osobowy system etniczny petryfikuje wówczas dostępne nam uniwersum treści, form dialogu i komunikacji. W konsekwencji fakt ten eliminuje działanie ‘otwierających’ form interakcji i wymiany kulturowej, działanie dynamizmów rozwojowych chroniących przed zewnątrsterownością i degradacją umiejętności samookreślenia. Komunikacja międzykulturowa charakteryzuje się dominacją kodów przepelnionych gotowymi pakietami znaczeń. Istnieje tylko niewielka możliwość ich korekty, a próby ich zmiany odbierane są jako forma kulturowego zagrożenia. W sytuacji tej trudno właściwie mówić o w pełni pojętej komunikacji, która sprowadza się raczej do procedur wzajemnego reagowania: wrogością na wrogość, obojętnością na obojętność, stereotypem na stereotyp. Proces formowania osobowości wkomponowany w taki rodzaj komunikacji zredukowany jest do przystosowania nacechowanego uwewnętrznieniem etnocentrycznych identyfikacji, które: ograniczają poznawcze i emocjonalne zdolności rozumienia wartości innych narodów i kultur; wywołują destrukcyjne reakcje obronne, kiedy zasady tych identyfikacji zostają naruszone; zmniejszają zakres gotowości interakcyjnej sprowadzonej do umiejętności rozpoznawania jedynie najprostszycy ‘powierzchniowych’ znaczeń tak swojej, jak i innych kultur. Relacje międzyetniczne na omawianym tu poziomie są z perspektywy komunikacyjnej oraz dynamiki osobowości dążeniem do potwierdzenia przewagi norm i wzorów własnej kultury bądź też ‘automatyczną’ akceptacją jej podporządkowania. Rezultatem tego typu relacji jest: 1. Dominacja niezróżnicowanych, zgeneralizowanych wizerunków osobowości etnicznej przedstawicieli innych narodów (proces ten jest szczególnie silny w totalitarnych systemach komunikacji), 2. Ograniczenie realnej szansy na wymianę wartości kulturowych i zastępowania jej strategią mistyfikacji i działań pozornych, 3. Redukcja potrzeb i dynamizmów rozwojowych w procesie formowania osobowości poprzez zubożenie postaci samopotwierdzania sprowadzonych do typowych wymagań własnego środowiska i kultury”¹⁵.

Powyższe uwagi L. Korporowicza można zastosować do stosunków polsko-niemieckich. Instrumentalne traktowanie konfliktowej przeszłości w stosunkach międzypaństwowych (komunikacji międzynarodowej) zostało już wielokrotnie opisane¹⁶. Wychowanie, w którym obraz Niemiec jako odwiecznego wroga miał istotne miejsce, również nie pozostało bez znaczenia. Argumenty o niemieckim rewizjonizmie miały odwracać uwagę od sytuacji wewnętrznej. Dziś jednak ich trwałość jest zasadniczą barierą w tworzeniu podstaw dla polsko-niemieckiej komunikacji międzykulturowej.

Na wielu spotkaniach dyskusyjnych poświęconych stosunkom polsko-niemieckim zwraca się uwagę na konieczność takiej konstrukcji pro-

¹⁴ L. Korporowicz, *op. cit.*, s. 118.

¹⁵ Tamże, s. 119.

¹⁶ *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*. Red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993.

gramów nauczania w obu krajach, aby nie sprzyjały one utrwaleniu tych stereotypów, ale pozwoliły je osłabić. Tymczasem pomimo w dużej części konstruktywnych wyników prac polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej, zawartość szkolnych podręczników ciągle budzi żywe dyskusje i konflikty, szczególnie zaś te fragmenty, które uznawane są przez partnerów w dyskusji za etnocentryczne¹⁷. Szkolna edukacja umacnia bowiem stereotypowe widzenie stosunków polsko-niemieckich, sprzyja brakowi otwartości w komunikowaniu międzykulturowym. Świat częściej przedstawiany jest jako pole konfliktu, a nie współpracy, szkoła i media nie promują postaw akceptacji dla odmienności. W procesie edukacji nie przedstawia się uczniom pozytywnego modelu interakcji z sąsiadami, w tym z Niemcami.

Szczególnie problematyczny dla otwartości Polaków w komunikacji międzykulturowej (i w tym sensie nie tylko z Niemcami) jest mit ofiary i sprawcy, w którym w wydaniu polskim Polak jest ofiarą, a Niemiec sprawcą. W przypadku niemieckich wypędzonych – choć problem ten nie ogranicza się tylko do tych środowisk – wiele prób dialogu z Polakami blokuje właśnie przyjęcie założenia przez niemieckiego partnera, że to Niemcy-wysiedleńcy są ofiarami, Polacy natomiast sprawcami. Ta interpretacja mitu ofiary i sprawcy odnosi się do wydarzeń II wojny światowej, a właściwie do jej zakończenia, i zawiera się w ocenie przyczyn i przebiegu wysiedleń Niemców z Polski. Teza, iż to Niemcy są ofiarami wojny, u nie przygotowanych na nią Polaków, nie znających przyczyn jej głoszenia, wywołuje dysonans, a co za tym idzie reakcje emocjonalne, uniemożliwiające wszelki dyskurs. W skrajnych przypadkach dochodzi do „licytacji krzywd”: obie strony odpowiadają „wrogością na wrogość...”, stereotypem na stereotyp”. Nie można w tych przypadkach mówić o komunikacji, albowiem po obu jej stronach brak jest intencji komunikacyjnej, która zakłada, że nadawca i odbiorca wykazują wolę przekazywania informacji i jej odbioru, wolę mówienia, ale i twórczego wysłuchania. Z drugiej strony uczestnicy takich spotkań na ogół doskonale zdają sobie sprawę, które kwestie są dla partnerów szczególnie drażliwe. Stąd wniosek, że te formy komunikacji z założenia nastawione są na konflikt, a nie na porozumienie. Podobnym przykładem jest zastosowanie w Polsce w okresie 1992/1993 na Opolszczyźnie, na odbudowywanych lub budowanych pomnikach poległych w obu wojnach światowych symboliki, która Polakom kojarzy się jednoznacznie z faszystowskimi Niemcami i okresem okupacji. Trudno przypuszczać, że umieszczenie tych symboli nie łączyło się ze świadomością ich odbioru przez Polaków.

Błędem byłoby jednak twierdzenie, że komunikacja międzykulturowa wyklucza wszelkie sprzeczności. Jest faktem, że większość badań koncentruje się na tym co dzieli przedstawicieli różnych kultur, gdyż to właśnie bariery

¹⁷ W. Borodziej, *Czekanie na skandal?* „Dialog” nr 2/1996.

komunikacyjne są najłatwiejsze do uchwycenia. W przypadku Polski i Niemiec przedstawiciele dwóch narodów długo znajdowali się w sytuacji dominacji i podległości i jeszcze dziś Polacy sygnalizują obawy przed dominacją polityczną, gospodarczą i kulturalną Niemiec. To powoduje, że dialog odbywa się z pozycji nierównoprawnych partnerów, co utrudnia wymianę między jego uczestnikami. Jeśli jednak pozbawimy komunikację międzykulturową elementów rywalizacji o przewagę i panowanie, to utracimy jej konstytutywną część i zafalszujemy obraz procesów akulturacyjnych¹⁸. Pytanie o zagrożenie polskiej kultury wobec procesu integracji europejskiej należy więc uznać za zupełnie naturalne: wejście Polski do Unii Europejskiej, które oznaczać będzie m.in. nowe formy współpracy z Niemcami, wymusi nowe formy komunikacji międzykulturowej. Polacy, patrząc na dialog polsko-niemiecki z perspektywy długiej tradycji dominacji i podległości mogą jednak obawiać się takiej perspektywy.

Krzysztof Wielecki wskazuje, że jedną z przeszkód integracji Polski z Unią Europejską może być brak przywiązania Polaków do wartości demokratycznych, kłopoty z tolerancją dla odmienności kulturowej. Według autora, wiele badań socjologicznych wykazuje niechęć znacznej części społeczeństwa do wszystkich naszych sąsiadów i pogardliwy, pełen kompleksów stosunek do większości innych narodów. Postawy te dotyczą i innych narodów, naszych sąsiadów¹⁹. W przypadku polsko-niemieckiego sąsiedztwa od 1990 r. zachodzą jednak niemalże rewolucyjne zmiany. Polacy, sygnalizujący w okresie jednoczenia się Niemiec strach wobec nowego zjednoczonego państwa, obecnie deklarują rosnącą sympatię wobec sąsiadów z Zachodu. Badania CBOS wskazują, że w 1996 r. Polacy na skali ocen od -3 do 3 po raz pierwszy przyznali Niemcom ocenę przekraczającą neutralne zero: 0,2. W 1993 r. sympatię do Niemców deklarowało 23% Polaków, w 1995 r. 35%, w 1996 r. już 43%. Przypływowi sympatii służą dobre stosunki polityczne, współpraca gospodarcza, polski podziw dla niemieckiej gospodarki (mimo trudności). Okazuje się także, że na ocenę zachodniego sąsiada coraz mniej wpływają doświadczenia z przeszłości, a zwłaszcza wydarzenia II wojny światowej²⁰. Z tego wniosek, że pojmowanie przeszłości przestaje być u zwykłych obywateli barierą utrudniającą międzykulturową wymianę z Niemcami. Jest to dobra podstawa do rozwijania u Polaków kompetencji do komunikacji międzykulturowej. Powstaje pytanie, czy podobne procesy zachodzą po niemieckiej stronie.

¹⁸ E. Hałas, *Język polski w zdominowanym systemie komunikacji kultur*. W: *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*. Warszawa 1995, s. 91.

¹⁹ K. Wielecki, *Kompetencje do komunikacji międzykulturowej: problemy polityczne i edukacyjne*. W: tamże, ss. 116, 117.

²⁰ *Rosnące sympatie do Niemców*. „Dialog” nr 2/1996.

POWSTAWANIE „TRZECIEJ KULTURY”

W badaniach nad komunikacją międzykulturową pojawiła się koncepcja „trzeciej kultury” jako wynik zetknięcia się kultur, ich wymieszania, interakcji indywidualnych, organizacyjnych i mediacji komunikacyjnych. Według Freda L. Casmira tak rozumiana „trzecia kultura” to model kompromisowy, rodzaj trzeciej neutralnej strefy spotkań, której powstanie jest możliwe także pomiędzy dwoma narodami. Funkcjonowanie tej strefy zakłada, że w między-narodowych kontaktach nie dochodzi do narzucenia wzorów kulturowych jednego z partnerów, ale do uzgodnienia ich wspólnych części²¹. W powstaniu takiej „trzeciej strefy” dużą rolę może odegrać tzw. trzecia strona. F. L. Casmir jako przykład „trzeciej strony” podaje historyka, który obserwuje proces budowania „trzeciej kultury”, zapisuje jego etapy, zwiększa świadomość partnerów. Rolę „trzeciej strony” pełnią w tym procesie także doradcy, agenci instytucji społecznych lub rządowych, doradcy matrymonialni (zależy to oczywiście od poziomu komunikacji)²². W tak rozumianym procesie budowy „trzeciej kultury” lub lepiej „trzeciej strefy” komunikacji międzykulturowej w przypadku polsko-niemieckiego dialogu bardzo dużą rolę mogłyby odegrać, uwzględniając czynnik miejsca, regiony przygraniczne, istotna rola należy także do historyków, elit intelektualnych i dyplomatów obu krajów. Wydaje się, że na poziomie dyplomacji i elit intelektualnych, biorąc pod uwagę bardzo dobre stosunki polsko-niemieckie, doszło już do powstania pierwszych elementów „trzeciej strefy”. Jest ona wynikiem kompromisu i akceptacji ciągle jeszcze istniejących barier pomiędzy Polakami i Niemcami. Symboliczne jest zwłaszcza rozwiązywanie kwestii użycia terminu „wypędzenie” w traktacie granicznym między Polską a Niemcami. Przyjęto w nim bowiem „protokół rozbieżności” i zapisano dwa równorzędne pojęcia: „wysiedlenie lub wypędzenie”²³. W wielu przypadkach „protokół rozbieżności” jest jedynym możliwym rozwiązaniem w celu uniknięcia dominacji jednej kultury nad drugą.

Zarówno w Polsce, jak i w Niemczech duże nadzieje w przełamywaniu stereotypów i uprzedzeń, które są nieodłączną częścią dialogu polsko-niemieckiego i bardzo go utrudniają, budzą kontakty w regionach przygranicznych. Pojawiły się bowiem warunki do tego, aby powstało pogranicze kulturowe. Optymistyczne prognozy zakładają, że na tym obszarze może powstać „nowa, europejska z formy i ducha jakość – tożsamość transgraniczna, modelowa dla

²¹ F. L. Casmir, *Komunikacja ludzka w perspektywie wielokulturowej*. W: *Komunikacja międzykulturowa...*, s. 16.

²² F. L. Casmir, *Budowanie trzeciej kultury: zmiana paradygmatu komunikacji między-narodowej i międzykulturowej*, tamże, s. 49.

²³ Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy. W: *Traktaty polsko-niemieckie z 14 XI 1990 r. i 17 VI 1991 r.* Bonn 1992, s. 13.

całokształtu polsko-niemieckich relacji”²⁴. W przypadku dialogu polsko-niemieckiego tereny przygraniczne pełnią rolę weryfikatora odgórných deklaracji o pojednaniu między narodami. Nie ulega wątpliwości, że procesom tym sprzyja istnienie wspólnoty interesów między Polską a Niemcami – paradoksalnie, podstawą tej wspólnoty jest bezpieczeństwo Polski i Niemiec, rozumiane zarówno w kategoriach politycznych, gospodarczych, jak i militarnych. Czynnikiem sprzyjającym komunikacji międzykulturowej na poziomie interpersonalnym są też ciągle istotne motywacje ekonomiczne, które skłaniają Polaków i Niemców do przekraczania granicy na Odrze i Nysie. Na obu poziomach więc: zarówno państwowym, jak i interpersonalnym istnieją czynniki sprzyjające budowie „trzeciej strefy” komunikacji międzykulturowej.

ROLA ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU W BUDOWIE „TRZECIEJ STREFY”

Pogranicze polsko-niemieckie, gdzie można się spodziewać powstania korzystnych warunków do pogłębienia komunikacji międzykulturowej między Polakami i Niemcami nie jest obszarem dwujęzycznym. Nie sprzyja to wykorzystaniu środków masowego przekazu w tym procesie. Generalnie jednak należy stwierdzić, że media lokalne i regionalne w obszarze przygranicznym poświęcają o wiele więcej miejsca wydarzeniom w kraju sąsiednim niż czynią to media ogólnokrajowe. Przy tym podawane przez nie informacje rejestrują zarówno przykłady współpracy, jak i częste konflikty. Dzięki temu są w stanie w miarę wiarygodnie relacjonować przebieg współpracy przygranicznej. Ze względu na barierę językową pomiędzy Polską a Niemcami nie ma jeszcze – poza epizodycznymi próbami w miastach przygranicznych – mediów, które rzeczywiście pośredniczyłyby w komunikacji pomiędzy Polakami a Niemcami. Dwujęzyczne pisma, takie jak „Dialog. Magazyn polsko-niemiecki”, docierają do wąskiej grupy osób zainteresowanych poruszaną w nich problematyką i nie pełnią typowej dla gazet codziennych funkcji informacyjnej. Wspólne wydania gazet codziennych są więc odstępstwem od reguły. Wymienione powyżej bariery komunikacji międzykulturowej nie sprzyjają wykorzystaniu mediów drukowanych. W przypadku radia i telewizji dzieje się podobnie: zainteresowanie sprawami Niemiec w Polsce, ze względu na nierówny potencjał demograficzny, gospodarczy, polityczny i kulturalny obu krajów jest nieporównanie większe niż Polską w Niemczech. Utrzymujący się negatywny stereotyp Polaka w RFN, umocniony jeszcze w ostatnich latach „dzięki” handlarzom i złodziejom samochodów, znajduje swoje odzwierciedlenie m.in. w ofercie mediów elektronicznych, w tym w głośnych od ponad roku programach

²⁴ L. Szczegół, Tożsamości narodowe a dynamika stereotypów polsko-niemieckich (problemy badawcze). Maszynopis referatu wygłoszonego w Szczecinie, grudzień 1996.

Haralda Schmidta w SAT 1. Nie ulega wątpliwości, że prywatne radio i telewizja, schlebające gustom swej publiczności, uwzględniają, iż Polacy w Niemczech ciągle uzyskują minusowe punkty na skali sympatii. Większą sympatię do Polaków deklarują mieszkańcy landów wschodnich niż zachodnich²⁵. Wynika to m.in. z faktu, iż to mieszkańcy byłej NRD częściej odwiedzają Polskę, posiadają też o niej większą wiedzę. Jako niebezpieczne dla dalszego dialogu kultur należy ocenić zjawisko braku zainteresowania i zdecydowaną antypatię wobec Polski i Polaków wśród młodszego pokolenia Niemców. Polska postrzegana jest co prawda jako sąsiad, ale bardzo oddalony, Warszawa w ocenie młodzieży niemieckiej leży bliżej Moskwy niż Berlina²⁶. Trudno też dziś wyobrazić sobie wspólny polsko-niemiecki program telewizyjny na wzór francusko-niemieckiego *ARTE*. Istnieją już co prawda możliwości techniczne, aby ten sam program nadawany był w dwóch językach, trudno byłoby jednak przygotować wspólną ofertę programową takiej stacji telewizyjnej. Ani polska, ani niemiecka publiczność nie zgłasza zapotrzebowania na taki program. Niemieckie media są jednak w Polsce obecne: począwszy od „kalek” niemieckich czasopism, aż po pisma przygotowywane dla polskiego czytelnika, ale finansowane przez niemieckie koncerty. Dzięki aktywności niemieckich koncernów medialnych w Polsce treści, jakie oferowane są polskiej i niemieckiej publiczności coraz bardziej się do siebie upodabiają. Powstaje wobec tego pytanie, jaki wpływ na kulturowy dialog w przyszłości, będzie miała homogenizacja treści mediów prywatnych i czy nie oznacza ona prostego przejścia wzorców sprawdzonych już w Niemczech na młodym i chłonnym rynku mediów masowych w Polsce. Rysuje się jeszcze jeden problem: barierą w komunikowaniu pomiędzy Polakami a Niemcami w zjednoczonej Europie może być także słabe upowszechnienie w Polsce korzystania z nowych mediów – takich jak Internet i poczta elektroniczna. Brak po temu infrastruktury, ze względu na poziom zamożności polskiego społeczeństwa przeciętnego Polaka nie stać jeszcze prywatnie na dostęp do sieci komputerowych. Także polski system edukacyjny nie uwzględnia w szerokim zakresie wykorzystania „infostrady” w edukacji i nauce zawodu. Może to w przyszłości doprowadzić do sytuacji, w której Polacy nie będą mogli w pełni korzystać z zasobów informacji dostępnych obywatelom zamieszkującym państwa Unii Europejskiej i dlatego będą przegrywać konkurencję na rynku pracy. Bariery finansowe powodują, że w Polsce nie można zagwarantować powszechnej dostępności mediów opartych na technice komputerowej. Jeśli to zapóźnienie się utrzyma, w granicach Unii Europejskiej Polacy nie będą mieć dostępu do jednej z najszybciej rozwijających się dziś możliwości międzykulturowego zbliżenia.

²⁵ K. Ziemer, *Dwa stereotypy. Polska w oczach Niemców – wczoraj i dziś*. „Więź”, maj 1996, s. 28.

²⁶ E. Feldman, *Wyobrażałam sobie Polaków bardziej polskimi*, tamże, ss. 18-22.

Niniejszy tekst nie wyczerpuje wszystkich kwestii kryjących się w problemie międzykulturowego dialogu między Polakami i Niemcami, a raczej sygnalizuje tylko niektóre z nich w nawiązaniu do koncepcji budowania „trzeciej kultury”. Dzisiejszy pozytywny rozwój stosunków polsko-niemieckich zachęca do wskazywania istniejących jeszcze barier i spojrzenia na nie z innej perspektywy niż zazwyczaj czynią to historycy i politolodzy.